

# List otwarty do Pana Radosława Szymczuka, publicysty i redaktora naczelnego miesięcznika „Dziki Życie”

Z ogromnym zaskoczeniem i przykrością przeczytałam w Internecie artykuł Pana autorstwa pt. [„Przeciw Puszczy”](#), opublikowany w numerze 12/1 (138-139) 2005/06 „Dzkiego Życia”, miesięcznika stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Nieomal rok temu (w kwietniu 2005 r.), w trakcie procedury powoływania dyrektora BPN, jako jedyny z licznego grona adresatów upublicznił Pan na internetowej liście dyskusyjnej „Darz Bór” kuriozalny w treści i formie, anonimowy donos na pełniącego obowiązki dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego mgr inż. Józefa Popiela. Ten nieetyczny czyn natychmiast spotkał się ze stanowczym potępieniem dyskutantów i, jako uwłaczający dobremu imieniu szeregu osób i instytucji, został przez moderatora usunięty z listy i z archiwum „Darz Bór”.

Trudno mi pojąć, czym kierował się Pan dziś, że zdecydował się napisać i opublikować w swoim miesięczniku, podobny w tonie artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Przeciw Puszczy”. Faktycznie, Pana produkt działa przeciwko Puszczy – dlatego, nikomu, kto go przeczyta, nie trzeba tłumaczyć.



Puszcza Białowieska. Fot. Adam Bohdan

Składa się z trzech wątków tematycznych:

Wątek 1. Sugerowanie istnienia związku ochrony całej polskiej części Puszczy Białowieskiej (zarządzanej przez Lasy Państwowe) z działalnością i kompetencjami dyrekcji Białowieskiego Parku Narodowego.

Wątek 2. Podważanie legitymacji mgr inż. J. Popiela do pełnienia funkcji dyrektora BPN, którą z nominacji Ministra Środowiska pełni od wiosny ubiegłego roku. Przypomina Pan przebrzmiałe emocje i szkodliwe dla atmosfery pracy w parku rozłamy wewnątrz załogi wywołane udziałem w konkursie trzech kandydatów z jednej placówki: dyrektora i jego dwóch zastępców. Ich chorobliwym przejawem był właśnie ów bulwersujący anonim. Cytuje Pan też ówczesną opinię prof. dr. hab. L. Tomiałowicza, popierającą jednego z kontrkandydatów obecnego dyrektora. Otóż w grudniu minionego roku Profesor gościł w Białowieży z okazji podniosłej uroczystości ustawienia głazu ku czci niedawno zmarłego prof. dr. hab. J. B. Falińskiego. Inicjatorem i realizatorem oraz gospodarzem uroczystości był J. Popiel – dyrektor BPN. Profesor został też zaproszony do elitarnego składu Honorowego Komitetu obchodów 85 rocznicy powstania BPN.

Przed przystąpieniem do pisania „Przeciw Puszczy” należało zapytać prof. L. Tomiałowicza, czy, obserwując poczynania nowej dyrekcji BPN, nie zmienił zdania. Tego by wymagała elementarna uczciwość dziennikarza i redaktora naczelnego.

Sugerowanie, że odejście z BPN dwóch pracowników i zmiany, jakie nastąpiły w wewnętrznej strukturze stanowisk administracyjnych parku, uderzyło w ochronę przyrody, jest dziwacznym nadużyciem słowa pisanego. Nie wspomniał Pan bowiem o wysokiej klasy fachowcach, którzy podjęli pracę w BPN, o nowym składzie Rady Naukowej skupiającej autorytety z ogólnopolskiego środowiska uczonych, o zespołach specjalistów doradzających dyrektorowi w kwestiach szczegółowych

dotyczących ochrony przyrody, o reaktywowaniu kwartalnika „Parki Narodowe i Rezerwy Przyrody”, jak również o szeregu inicjatyw i działań całej załogi Parku Narodowego na rzecz ochrony przyrody, edukacji ekologicznej i popularyzacji Puszczy Białowieskiej.

3. Powyższe dwa wątki w Pana artykule miały być tylko uwerturą do tematu głównego: „kolejka leśna” i wieloletni plan ochrony. Dopisek redakcyjny na końcu tekstu, zaczynający się od słów, cyt.: „Tuż przed zamknięciem bieżącego numeru okazało się, że /.../”, wyjaśnia jednak, że plotki, przeinaczenia i ćwierć-prawdy obficie podlane sosem ignorancji, podejrzliwości i ubliżających insynuacji, mające podważyć kompetencje i uczciwość Dyrekcji Parku, znaczenie Rady Naukowej i ponownie zepsuć atmosferę w białowieskim środowisku, to mocno nieświeże jajeczko. W dniu kierowania „Przeciw Puszczy” do druku sytuacja była klarowna, zgodna z odpowiednimi ustawami – a to zwalnia mnie od prostowania czegokolwiek.

Immanentną cechą dziennikarza, podstawowym obowiązkiem redaktora naczelnego powinno być umiłowanie prawdy. Jeśli dysponuje wiedzą, że tekst jej nie odzwierciedla, pod żadnym pozorem go nie upublicznia.

Immanentną cechą grafomana jest umiłowanie każdego zdania, które udało mu się wyartykułować. Grafoman musi ujrzeć je wydrukowane czarno na białym. W przypadku grafomana parającego się literaturą piękną – szkody nie ma. W przypadku mijającego się z prawdą grafomana-publicysty, kierującego się zapiekłą niechęcią do konkretnej osoby – totalny blamaż. W przypadku redaktora naczelnego – jest to utrata twarzy.

Prof. dr hab. Simona Kossak

Przewodnicząca Rady Naukowej BPN

---

Zamieściliśmy powyższy List Otwarty na prośbę prof. Simony Kossak, Przewodniczącej Rady Naukowej Białowieskiego Parku Narodowego. Zgodnie z prawem prasowym nie mieliśmy obowiązku zamieszczania tego listu, lecz opublikowaliśmy go dla jasności sytuacji wokół Białowieskiego PN (jednego z najważniejszych polskich parków narodowych) oraz dla sprawy ochrony Puszczy Białowieskiej.

Redakcji „Dzikiego Życia” przyświeca hasło: „Ani kroku dalej w niszczeniu dzikiej przyrody”. W naszych publikacjach nie kierujemy się osobistymi sympatiami i antypatiami, lecz dobrem przyrody. Gdyby dyrektor Popiel w administrowaniu BPN kierował się wyłącznie jej dobrem, nie mielibyśmy mu nic do zarzucenia. Jednak fakty świadczą o czymś zupełnie innym: łamanie prawa przez realizację – bez wymaganych zezwoleń – prac związanych z kolejką wąskotorową; umieszczenie na terenie parku reklamy piwa; szkoderstwo przyrodzie przez wycinanie w parku narodowym drzew z innych względów niż ochrona życia ludzkiego; budowa infrastruktury w najcenniejszych fragmentach „czynnie” chronionej części Parku.

O szerszą ocenę zarządzania Białowieskim Parkiem Narodowym poprosiliśmy prof. dr. hab. Ludwika Tomiałojcia (byłego członka Rady Naukowej BPN) oraz dr. inż. Bogdana Jaroszewicza (członka Światowej Komisji Obszarów Chronionych IUCN, byłego wicedyrektora BPN, obecnie Kierownika Białowieskiej Stacji Geobotanicznej Uniwersytetu Warszawskiego).

Radosław Szymczuk

---

## Odpowiedź na zapytanie Redakcji „Dzkiego Życia” o ocenę sytuacji w Puszczy Białowieskiej

Dokładna ocena szczegółowych działań Dyrekcji i Rady Naukowej BPN nie jest dla mnie możliwa z racji oddalenia o kilkaset kilometrów i braku bliskiego kontaktu z członkami Rady (gdyż ci, z którymi miałem bliski kontakt i wobec których miałem zaufanie – zostali z niej usunięci). Z kolei wypowiedzi osób bezpośrednio zainteresowanych dobrą opinią nie są miarodajnym źródłem, gdyż jak wiadomo umysł ludzki ma ewolucyjną skłonność do obrony swoich racji wszelkimi sposobami, co lud prosty ujął w formułkę „każda myszka swój ogonek chwali” oraz (dodaję) krytykujących odsądza od czci i wiary.

Naturalnie z radością zmieniłbym moją ocenę sytuacji w Puszczy Białowieskiej i BPN, gdyby zaistniały fakty to uzasadniające. Uważam bowiem, że mylić się w sprawach szczegółowych jest rzeczą ludzką, i że to raczej sposób reagowania na wskazane błędy jest probierzem ideowości i prawości ludzi.

W przypadku postawy obecnych władz BPN i jego Rady Naukowej nie zaszły chyba jeszcze istotne zmiany, bym musiał zmieniać poprzednią opinię. Zamiast osądzania słów i deklaracji, spójrzmy na fakty z ostatniego ponad pół roku. Niech Czytelnicy sami oceniają, czy jest to zmiana postawy, jeśli Dyrekcja BPN i Rada Naukowa nadal:

Nie znalazły się po stronie inicjatorów rozszerzenia i nasilenia ochrony przyrody na cały obszar Puszczy Białowieskiej! To wszak od nich powinny wychodzić takie inicjatywy, a przynajmniej zyskiwać ich otwarte poparcie, zamiast obecnego mniej lub bardziej jawnego ignorowania takich inicjatyw oraz podkreślania przestrzegania paktu typu „rączka rączkę myje” z Lasami Państwowymi, administrującymi częścią Puszczy.

Tylko organizacje społeczne z Polski oraz Białorusi i Rosji, przy wsparciu moralnym z niemal całego świata zachodniego, a także indywidualni obywatele z tych krajów, prowadzą kampanie w obronie resztek pierwotnej Puszczy Białowieskiej, przy milczeniu w tej sprawie dyrekcji obu parków narodowych, a nawet przy ich nadzwyczaj zgodnej współpracy akurat z destruktorami tychże wartości.

Zamiast podejmowania działań dla ZMNIEJSZANIA nacisku antropogenicznego na BPN drogą przekierowywania części ruchu turystycznego na inne obszary Puszczy, kierownicze gremia w BPN same NASILIŁY w ostatnich miesiącach ten nacisk na mały obszar chroniony, przez zbudowanie zbędnej i szkodliwej dla większych zwierząt gigantycznej kładki, uruchamianie kolejki dla masowego przewozu ludzi, wprowadzanie reklam handlowych, dopuszczanie pił motorowych, sprzeczny z dzisiejszą wiedzą wyrąb drzew „kornikowych” itp.

Skład Rady Naukowej chyba też nie został poprawiony tak, by znaleźli się w niej specjaliści od najliczniejszych grup organizmów (ptaki, grzyby) i od najważniejszych problemów (hydrologia, nieleśnicza a ekosystemowa ochrona lasu), i aby zmniejszyć nadreprezentację przeciwników bardziej intensywnej ochrony przyrody Puszczy.

Czyż jest naprawdę budujące, by ogromny wysiłek władz BPN (ponad 20 imprez!) szedł na fajerwerki godne może parku krajobrazowego lub leśnego kompleksu promocyjnego, ale nie parku narodowego, i to z okazji nieprawdziwej rocznicy 85-lecia powstania BPN; a to wszystko ZAMIAST przygotowania choćby jednego rozwiązania istotnie polepszającego ochronę przyrody w BPN i w Puszczy oraz

zorganizowania choćby jednej poważnej sesji naukowej, poświęconej wspólnym z Białorusią dalekowszocznym rozwiązaniom dla przyszłości?

Publiczne odcinanie się obecnych władz BPN (m.in. w wypowiedzi przewodniczącej Rady Naukowej) od obywatelskiej odpowiedzialności za to, co się dzieje poza umowną granicą w zagospodarowanej części Puszczy, jest postawą de facto sprzeczną z ideałami i celami ochrony przyrody, będąc wspieraniem zagrażającego tym celom monopolu Lasów Państwowych. Monopolu zresztą wątpliwego prawnie, gdyż Przedsiębiorstwo Lasy Państwowe nie jest właścicielem lasów narodowych, a tylko ich administratorem; powinno ono wykonywać te zadania, o których zadecyduje właściciel, czyli obywatelskie (gdyby świadome, a nie zmyłone propagandą LP) społeczeństwo reprezentowane przez najwyższe władze RP.

prof. dr hab. Ludwik Tomiałojć

(wykładowca ochrony przyrody i rozwoju zrównoważonego)

---

**Białowieski Park Narodowy jest niewątpliwie jednym z najlepiej zachowanych, a przez to najcenniejszych obiektów przyrodniczych naszego kraju, unikalnym w skali Europy i świata. Dlatego niepokój każdego przyrodnika muszą budzić komercyjne i konsumpcyjne tendencje w jego zarządzaniu, które ujawniły się tu w ciągu ostatnich 3 lat (od odejścia na emeryturę dyrektora dr. inż. Cz. Okołowa). Obserwowane zmiany podejścia do ochrony tego obiektu powodują potrzebę poważnego zastanowienia się nad pytaniem: czemu ma służyć Białowieski Park Narodowy?**

Dostrzegam bardzo wiele problemów przyrodniczych narastających w Parku, ale wszystkie one są efektem próby zamiany tego obiektu w maszynkę do przerabiania pieniędzy. Bardzo niebezpieczne są próby udostępnienia turystycznego najcenniejszych i dotychczas nieużytkowanych turystycznie obszarów Parku poprzez tworzenie „na siłę” atrakcji turystycznych. Zwiększają one presję turystyki na Park, zmniejszając jednocześnie możliwości zarobkowania lokalnych społeczności. Dobrą ilustracją tego problemu jest projekt uruchomienia kolejki wąskotorowej: przyniesie ona głęboką i długotrwałą (stałą?!) ingerencję w ekosystemy Parku i życie związanej z nim fauny i flory. Jednocześnie „zassie” kolejne tłumy turystów na teren Parku, podczas gdy generalną zasadą stosowaną we wszystkich tak małych obszarach chronionych na świecie jest użycie sławy obiektu do ściągnięcia zwiedzających, ale budowa wszelkiej infrastruktury odbywa się poza jego granicami, aby ocalić substancję chronioną przed zniszczeniem i zapewnić jak największą korzyść lokalnym społecznościom. Nie będę tu komentował faktu, że instytucja powołana do przestrzegania prawa ochrony przyrody realizowała przez dwa lata inwestycję bez wymaganych prawem zezwoleń i decyzji, zwracając się o opinię Rady Naukowej dopiero po zainwestowaniu dużej sumy pieniędzy. Kuriozalną sytuacją jest fakt, że dyrektor Parku Narodowego postanowił wypełnić wymagania formalne, dotyczące tej inwestycji, dopiero po licznych protestach i krytycznych publikacjach prasowych. Nie skłoniło go to jednak do odstąpienia od realizacji tego szkodliwego pomysłu.



Puszcza Białowieska. Fot. Adam Bohdan

Remont torowiska spowoduje otwarcie drogi inwazji dla obcych gatunków roślin, które z reguły wykorzystują do osiedlania się miejsca, gdzie zniszczono rodzimą roślinność. Późniejsze użytkowanie szlaku z pewnością spowoduje zawleczenie na teren Parku kolejnych obcych gatunków roślin (dobrą

ilustracją tego procesu jest flora roślin występujących wzdłuż ścieżek turystycznych na obszarze ochrony ścisłej), pogorszy też znacznie komfort zwierząt żyjących w Parku. Trzeba pamiętać o tym, że dla wielu zwierząt, zwłaszcza w sezonie polowań, teren Parku staje się ostoją, w której nie są one niepokozone przez myśliwych. Teraz ich drogi migracyjne zostaną przecięte kolejką. Ingerencja w przyrodę Parku jest jednak o wiele głębsza: prawie na każdym skrzyżowaniu szlaków turystycznych stoi daszek, ławeczka, tabliczka, skansen, miejsce ogniskowe itp. W latach 2004-2006 ma się pojawić na terenie Obrębu Ochronnego Hwoźna łącznie kilkanaście brogów (na powierzchni zaledwie ok. 5000 ha), mających być miejscem dokarmiania żubrów a jednocześnie miejscem ich podglądania przez turystów. Wszystko to powoduje, że w Białowieskim Parku Narodowym poza obszarem ochrony ścisłej jest coraz mniej miejsca na przyrodę.

Narasta także bezpośrednia ingerencja w ekosystemy Parku i to nie tylko te objęte ochroną czynną. Do 2003 r. jedynie dwukrotnie dopuszczono w obszarze ochrony ścisłej do pracy piłami motorowymi przy przycinaniu drzew powalonych przez wiatr. Decyzja była zawsze poprzedzona burzliwą dyskusją. Obecnie co roku drogi w najbardziej cennym obiekcie przyrodniczym Parku są czyszczone przy użyciu pił motorowych. Czy rzeczywiście w ciągu dwóch ostatnich lat na BPN spadło więcej plag w postaci silnych wiatrów, niż miało to miejsce w ciągu poprzedniej osiemdziesięcioletki? Dyrektor Popiel ma zresztą dość specyficzną koncepcję ochrony przyrody: *„/.../ zabiegi hodowlane, ingerencja z piłą, by przyspieszyć procesy naturalne, czyli zmieniać skład lasu w kierunku bardziej naturalnego, dają szansę zatrudnienia ludzi i pozyskania pewnej ilości drewna potrzebnego zarówno dla Parku jak i okolicznej ludności”* (cytat wypowiedzi J. Popiela za artykułem autorstwa J. Korbela „Ochrona ścisła - ochrona czynna: dwa oblicza parku”). Kuriozalna jest koncepcja poprawiania przyrody piłą. Tak samo kuriozalne są argumenty podane na usprawiedliwienie tych działań: o ile rzeczywiście prace w lesie wykonują lokalne firmy (w latach 2003-2005 wartość prac wahała się w granicach ok. 100 tys. zł rocznie), to jednocześnie roboty remontowo-budowlane i konstrukcyjne w obiektach BPN w latach 2003-2004 w sumie na podobną kwotę zlecono bez przetargu firmie... z województwa kujawsko-pomorskiego! Gdzie więc ta dbałość o zapewnienie zatrudnienia mieszkańcom regionu? Czy obejmuje ona tylko robotników leśnych? Podobnie wygląda zaspokajanie lokalnego zapotrzebowania na drewno: w 2003 r. 48% drewna pozyskanego w Parku zostało sprzedane odbiorcom spoza powiatu hajnowskiego, w tym najwięcej firmie spod Warszawy. W 2004 r. 36% drewna sprzedano poza region. Lokalne zapotrzebowanie na drewno było więc dużo niższe od finansowego apetytu Parku. Prowadzone cięcia powodują też dalsze napędzanie koła kosztów: cięcie - odnowienie lasu - poprawki (przecież część posadzonych sadzonek usycha) - wielokrotne pielęgnacje - gradzenie lasu (aby ochronić posadzone drzewka ogranicza się przestrzeń życiową roślinożerców). Tylko na 2005 rok zaplanowano wybudowanie w ekosystemach leśnych BPN około półtora kilometra nowych płotów - nie wątpię, że plan został wykonany! Plan na rok 2006 (według projektu przedstawionego jesienią członkom Rady Naukowej) to kolejny kilometr. W sumie nakłady na powierzchnię jednostki w skali wieloletniej kilkakrotnie przewyższają zysk osiągnięty ze sprzedanego drewna.

Niszczenie przyrody w imię „produkcji” rozciąga się też na ekosystemy nieleśne. Od 2003 r. rozpoczęto dwukrotne (w ciągu roku) koszenie łąk w Parku Pałacowym, bez dokonania żadnego rozpoznania florystycznego i faunistycznego i bez monitoringu zachodzących zmian. Skuteczność tej formy ochrony przyrody mierzy się tonami przygotowanego siana. Nie trzeba być specjalistą od łąk, aby wiedzieć, że tak intensywne użytkowanie doprowadzi do degradacji gleby i składu gatunkowego łąki. Jednocześnie tak intensywne koszenie przeprowadzane w nieodpowiednich terminach niszczy faunę motyli, błonkówek i innych owadów uzależnionych od nektarodajnych kwiatów. Niestety, w BPN nie istnieje monitoring zmian zachodzących w przyrodzie pod wpływem wykonywanych zabiegów. Przykładem już obserwowanej utraty różnorodności biologicznej terenu Parku może być bardzo rzadki gatunek grzebacza *Ectemnius spinipes* (znany tylko z trzech stanowisk w Polsce), występujący dość licznie jeszcze dwa lata temu w Parku Pałacowym na kwitnących osobnikach

barszczu zwyczajnego. W 2005 r. występował już tylko pojedynczo w zupełnie innej części Polany Białowieskiej. W Parku Pałacowym gatunek ten (a można sądzić, że i wiele innych „nektarozerców”) został więc „wykoszony” w ciągu dwóch lat. A przecież już w przedszkolu ochrony przyrody uczy się zasady, iż przy wszelkich działaniach należy stosować zasadę: maksimum informacji – minimum ingerencji.

Duża część problemów związanych z ochroną substancji przyrodniczej BPN wynika niestety z tendencyjnego dobrania składu osobowego Rady Naukowej Parku. Do Rady nie zaproszono zupełnie przedstawicieli niektórych bardzo istotnych dla Parku dyscyplin nauki (np. ornitologów, mikologów). Zaś zaproszeni specjaliści (niektórzy bardzo wysokiej klasy) pochodzą z odległych miejscowości, nie są więc w stanie ani na bieżąco sprawdzić realizacji ochrony przyrody w Parku, ani właściwie jej ocenić. Osoby takie przy opiniowaniu przedstawianych spraw bazują na wybiórczej informacji podanej przez administrację Parku. Jednocześnie nie mniej profesjonalni przedstawiciele tej samej dziedziny nauki, związani od lat z Białowieskim Parkiem Narodowym i na co dzień obserwujący jego działalność, zostali z Rady usunięci. Nie za brak profesjonalizmu, tylko za upominanie się o to, aby park narodowy służył ochronie przyrody a nie jej niszczeniu.

dr inż. Bogdan Jaroszewicz

Kierownik Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW Członek Światowej Komisji Obszarów Chronionych IUCN